

mleczarsko-techniczne, które zapewne popchnie przemyśl ten na racjonalniejsze drogi.

Na tem o dziale spożywczym koniec...

Ale... bylibyśmy zapomnieli, że do tegoż działu zaliczono jeszcze wyroby tabaczne.

Wystąpiła z niemi najpierw tak znana fabryka, jaką jest „Union”, przedstawiając najrozmaitsze wyroby swoje, których za 700,000 rs. produkuje, oraz przyrządy do fabrykacji pudełek, które nawet na miejscu robiono.

Dalej stanęły też: fabryka p. Goldsztauba, istniejąca od r. 1877-go, chwalać się bardzo dobrimi wyrobami swemi; fabryka p. Ehrenfrieda, przedstawiająca cygara rozmaitej wielkości i ceny, wreszcie fabryka p. Fruchtmanna „Impérial”—również cygara prezentująca.

Ciekawą jest tylko rzecz, o ile wyroby tabaczne przedstawione na wystawie, odpowiadają cenami tym, jakie w zwykłym handlu bieżącym się znajdują.

J. Wł.

WIADOMOŚCI LIEZĄCE.

— Z rokiem przyszłym ma nastąpić otwarcie przy rosyjskiem towarzystwie technicznem szkoły elektro-technicznej. Nowa ta szkoła, w której wykłady rozpoczyna się w sierpniu, ma się składać z trzech klas—trzecia będzie czysto praktyczną. Na urządzenie tej szkoły towarzystwo techniczne asygnuje 18,000 rs.

— JW. Naczelnik kraju, generał-adjutant Hurko, w dniu wczorajszym pociągiem nadzwyczajnym kolei terespolskiej o godz. 6-iej po południu powrócił z Moskwy do Warszawy.

— Józef August Wolff, syn znanego tutejszego księgarza i wydawcy Roberta Wolffa, po zaszczytnem odbyciu egzaminu doktorskiego w uniwersytecie lipskim, otrzymał godność doktora obojga praw.

— Z teatru i muzyki.

* De szczęśliwszych debiutów obecnego letniego sezonu, należał wczorajszymi występ p. Sobiesława w komedji „Sprzymierzeńcy.”

Właściwie, nie można tego nazwać debiutem; p. Sobiesław był przez dość długi czas cenionym pracownikiem teatru krakowskiego i wystąpił u nas ze zdobytym już zasobem rufiny scenicznej, ożywionej iskrą rzeczywistych zdolności.

Artysta krakowski posiada najważniejsze zewnętrzne i techniczne warunki na aktora: przyjemną fizjognomję, szykowną postawę i dźwięczny głos; na scenie ma wiele swobody w ruchach i łatwości w dykcji, która jest płynną i wszędzie właściwie akcentowaną.

Ta płynność szkodzić nawet niekiedy artyście, bo porusza się zbyt spokojnie w obrębie kilku tylko tonów skali głosowej, co chwilami nadaje dykcji pewien jednostajny nastrój, a taki brak różnorodności oddziaływa też ujemnie na cały djapazon roli, która wydaje się czasem pozbawioną życia i humoru.

Zarzut powyższy musi być jednak złagodzony uwagą, że na scenie krakowskiej panuje w ogóle dążność do „naturalizowania”, jeśli tak wyrazić się

wychowała się i wzrosła, nie była wcale wyjątkiem, dola jej była dola powszechną. Towarzyski jej dzieciństwa zapewne innej nie miały. Tylko może one nie spotykały się tak jak ona z trudnościami życia, a jeśli się spotykały, to... to musiały cierpieć jak ona i były równie bezsilne.

Myśli Felicji nie sięgały głębiej. Tysiące trosk ciążyło nad jej głową, a wśród nich troskę doradzącą stanowiła wizyta, na jaką wybrała się matka. Czy zastała panią Bajorską? jak została przyjęta? czy uzyskała obietnicę protekcji dla Adolfa?

Długą chwilę przesiadywała bezczynnie, rachując wiele czasu potrzeba było, ażeby zająć do państwa Bajorskich. Przestrzeń tę znała dobrze; naczelnik Adolfa zajmował apartament w tym samym gmachu, gdzie było jego biuro, a ona wiedziała, wiele minut brat szedł do niego lub powracał. Czas dłużył jej się; sądziła, że już od bardzo dawna jest samą i zaczynała mieć nadzieję, że pomimo spóźnienia, matka zastała w domu panią naczelnikową, kiedy usłyszała powolne kroki na wschodach, a tuż zaraz niecierpliwe targnięcie dzwonka.

Matka powracała z niezem. Był to fakt drobny, który jednak mógł mieć złe następstwa.

Wówczas Felicja zaczęła sobie wymawiać, że stało się to z powodu jej interwencji, że gdyby nie zwróciła uwagi na niewłaściwe stroje i dodatki, nie wywołałaby złego humoru i matka nie byłaby się spóźniła.

Pani Słowska powracała jeszcze w gorszym usposobieniu, niż poszła i to musiało spaść na córkę.

Weszła, nie mówiąc słowa, niecierpliwym ruchem

można, dykcji konwersacyjnej i że z takiego sposobu jej traktowania artysta łatwo by się otrząsnął, znalazłszy się dłużej w atmosferze innej sceny.

Zresztą, co się tyczy humoru, p. Sobiesław miał do czynienia ze wspomnieniem gry p. Tatarkiewicza, który tę rolę traktował ze świetną werwą i siłą komiczną.

Badź co bądź, artysta krakowski jest niewątpliwie indywidualnością uzdolnioną, której praca mogłaby być bardzo na naszej scenie użyteczną.

* P. Sejdeman udaje się pojutrze na urlop zagranicę.

* Dziś, w miejsce zapowiedzianej „Żydówki”, dani będą „Hugonoci” z p. Kamińskim.

* W przyszłym tygodniu p. Cieślowski wystąpi po raz pierwszy w „Carmenie”, po powrocie z Karlsbadu.

W operze tej panna Hermanówna śpiewać będzie swoją partję po raz ostatni przed wyjazdem na urlop.

— Z teatrzyków ogródkowych.

Wczoraj wieczorem w teatrzyku Nowy-Swiat, w miejsce zwykłego przedstawienia dla publiczności, odbyła się dla przedstawicieli prasy jeneralna próba z obrazu ludowego pt. „Król Dziadów” w 6-ciu obrazach, słowa p. Dorowskiego, muzyka p. Adama Wrońskiego.

Dziś pierwsze przedstawienie tej nowości.

— Termomikrofon.

Czarodziejskie koncerty dra Ochrowicza, przerwane z powodu wystawy, wynalazły sobie nowy przybytek i przez dni kilka odbywać się będą w jednej z mniejszych sal dolnych resursy obywatelskiej.

Wczoraj po południu, na pierwszym takim popisie urządzonym dla reprezentantów prasy i osób zaproszonych, sala zapelniała się prawie zupełnie.

Dam stosunkowo było niewiele.

Przed przystąpieniem do doświadczeń, dr Ochrowicz dosyć obszernie objaśnił trudności, z jakimi ma do walczenia sztuka przesyłania głosu ludzkiego i dźwięków muzyki na odległość, tak, aby bez mówienia wprost do aparatu i bez słuchania z aparatem szczerze przyłożonym do ucha, mogły być słyszane oraz wykazał różnice, jakie zachodzą pomiędzy jego termomikrofonem a podobnymi telefonami poprzedników.

Zadanie, które tu ma do zwalczania wynalazek, polega na pokonaniu pewnego, że tak powiemy, antagonizmu pomiędzy siłą a czystością przesyłanego głosu, głos bowiem przesyłany za pomocą mikrofonu zazwyczaj ile zyskuje na sile, tyle traci na czystości.

Że w pokonaniu tej trudności dr Ochrowicz zaszedł najdalej, to mu już przyznały kompetentne powagi.

Żaden z aparatów dawniejszych, nawet najlepsze pomiędzy i nimi aparaty ziomek pp. Machalskiego i Wallego, nie osiągnęły tego, żeby ustawione w jednym miejscu mogły zbierać głosy z całej sali, chociażby tak obszernej, jak sala opery paryskiej i przesyłać go tak, aby zupełnie dokładnie mógł być słyszany w równie wielkim salonie, mieszczącym kilkadziesiąt lub kilkaset osób.

z jej kapelusza i rzuciła go na łóżko, bez żadnego względu na to, że tylkoco był przerobiony.

— Mama nie zastała pani Bajorskiej? — szepnęła pognębiona Felicja.

— Ma się rozumieć, poszłam późno, mówiono mi, że tylkoco wyszła. Zmęczyłam się tylko daremnie, a to wszystko przez ciebie.

Felicja przyjęła tę wymówkę w milczeniu; wobec faktu samego, gniew matki tracił znaczenie, zresztą przywykła była do niesprawiedliwości.

— Będę znów musiała iść jutro — wyrzekła po chwili pani Słowska.

— Żeby tylko nie było zapóźno — szepnęła córka.

— Jakto, więc ty przypuszczasz... — zawołała z oburzeniem.

Niedokończyła zaczętego frazesu, widocznie jednak sądziła, że skoro zrobiła podarunek naczelnikowej, posada nie mogła ominąć syna. To też uważała wizytę swoją, jako prostą formę grzeczności.

— Ja się zawsze lękam — odparła Felicja.

— Ależ to byłoby niegodnie — zawołała znowu stara kobieta.

Córka nie przeczyła jej.

— Moja mamol — wyrzekła po długim milczeniu — jak Adolf przyjdzie, najlepiej nie mówmy o tem wszystkim.

— Dla czego?

Nie umiała na to odpowiedzieć, ale lękala się instynktownie, by ta kwestja nie drażniła go, nie mąciła tego względnego spokoju, jaki dać mu chciała. Wiedziała, że nie lubił z matką mówić o interesach; było to rzeczą bardzo naturalną, on nie miał tej cierpliwości, do której ona musiała się nagiąć, zre-

Ze głos przy tej przesyłce tracić musi na delikatności barwy, że wszystkie jaskrawości tej barwy potęgują się i uwydatniają, jest to rzecz dotąd nienuikniona i której usunąć nie będzie można tak prędko.

Doświadczenia odbywały się z harmonijką, fortepianem, skrzypcami, muzyką zbiorową, śpiewem, mową ludzką, trąbką i klarnetem.

Rezultat był, jak zawsze, świetny i zupełnie usprawiedliwiający europejską już sławę wynalazku dra Ochrowicza.

Fortepian, którego dźwięki są najtrudniejsze do przesyłania, wychodził nawet lepiej niż na wystawie.

Nie wątpimy, że publiczność nasza chętnie korzystać będzie ze sposobności zaznajomienia się bliższego z termomikrofonem, o ile dotąd na wystawie tej znajomości nie zabrała i że z przekonania się własnego, zdanie, jakie tu wydajemy, potwierdzi.

Cały dochód z doświadczeń, które odbywać się będą dnia dzisiejszego, przeznaczył dr Ochrowicz na rzecz kas pożyczkowych dla rzemieślników.

— Nowe pismo.

Z dniem 1-ym października r. b. zaczyna wychodzić nowy organ miesięczny, poświęcony higienie publicznej i prywatnej p. n. *Zdrowie*.

Redaktorem i wydawcą będzie dr J. Polak, a ogłoszony prospekt wymienia znaczny szereg fachowych współpracowników.

Pismo *Zdrowie* przeznaczonem będzie nie tylko dla specjalistów, ale dla szerszych kół inteligencji, a celem jego będzie wywieranie wpływu na podniesienie zdrowotności ogólnej.

Dlatego *Zdrowie* będzie się starało przy pomocy obserwacji i danych statystycznych wykazywać wpływ higieny na zmniejszenie cierpień ludzkich, oraz rozbić sp. soby zachowania zdrowia jednostek i społeczeństwa, oceniając warunki życia, jakimi są powietrze, pokarm, odzież, mieszkanie, oraz urządzenia sanitarne, jak wodociągi, szkoły, warsztaty, łaźnie, rozmaite zakłady publiczne, kanały itp.

W miarę potrzeby, dodawane będą do tekstu rysunki objaśniające.

— Jeszcze popisy na Ujazdowie.

Zarząd warszawskiego zwierzynca, korzystając z nienuiknionych jeszcze zabudowań po wystawie rolniczo-przemysłowej, nosi się z zamiarem urządzenia zabawy publicznej na placu Ujazdowskim.

Wrazie urzeczywistnienia projektu, program będzie się składał z puszczania balonów, scen charakterystycznych na koniach, wyścigów jeźdźców i amazo-
zonek, wyścigów pieszych i tp.

Zabawa ta, ze względu na ogórkowe czasy, będzie się zapewne cieszyła powodzeniem.

— Nauka roboty kwiatów sztucznych.

Pani Wanda Siwińska, której kwiaty sztuczne na wystawie tak zasłużone zyskały uznanie, pragnąc przyczynić się do podniesienia tego przemysłu w kraju naszym i postawienia go na tej stopie, na jakiej znajduje się w Paryżu, otwiera w naszym mieście kurs nauki robienia tychże kwiatów i ich

szą rozmowa podobna nie doprowadzała do żadnego rezultatu.

— To sprawia mi przykrość — odparła wreszcie — a on przykrości ma tak wiele.

Pani Słowska namyślała się chwilę.

— Oh! przykrości! — wybuchnęła wreszcie — alboż ja ich mam mniej od niego, ale o mnie nikt nie pomyśli. Cóż znaczy czym ja chora, smutna, niespokojna — nie zważacie na to!

Zaczęła rozczulać się nad sobą samą. I scena przerwana z powodu wizyty u pani Bajorskiej rozegrała się dalej zwykłym trybem. Powróciła na swoją kanapkę i wdychając palila papierosy.

Rzeczywiście w tym smutnym domu ona cierpiała także, jakkolwiek córka robiła co mogła, żeby dać jej te drobne wygody i przyjemności, na których zbywało im wszystkim. Było to jednak bardzo mało wobec jej nawyknień. A tymczasem jej kaprysy i dzieciństwa i nierozsądek utrudzały znacznie życie ich trójga i czyniły je nieraz nieznośnem.

Felicja znowu zostawszy samą w salonie, próbowała zabrać się do zwykłej roboty. Wzięła haft leżący w szafadzie małego stolika przy oknie i próbowała stawiać metodycznie ścięgi z cieniutkiej bawełny, których tysiące składa się na wyrobienie drobnego listka. Ale nie była w stanie usiedzieć na miejscu. Co chwila igła jej zatrzymywała się nieruchoma. To znowu rzucała robotę i szła do kuchni, zapominając jednak dopomódz Zosi w obiedzie, jak to zwykle czyniła, nie zaglądała do rondli, nie pytała o nic, stała zapatrzona w okno, nasłuchując powrotu brata.

(d. c. n.)

